

## GRZEGORZ KS. PAWŁOWSKI ur. 1931; Zamość



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Wojna
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Zamość; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Zamość w okresie II wojny światowej, Żydzi w Zamościu, Holocaust

### Wojna

Kiedy wybuchła II wojna światowa miałem ósmy rok. Byłem zapisany do szkoły powszechnej i nie poszedłem. Pierwsza rzecz, kiedy wybuchła wojna, to nasz dom przy ulicy Mikołaja Reja 26 w Zamościu spalił się. Przeszliśmy na ulicę Gminną do naszych krewnych, gdzie dano nam mały pokoiczek, do którego się wchodziło przez drugi pokój. Kiedy wybuchła wojna do Zamościa przyszli Rosjanie. Pamiętam tych żołnierzy. Mój brat pojechał z nimi, ja nie byłem na pożegnaniu. Dzięki temu ocalał.

Zaczęto przewozić Żydów z okolicy później kierowanych na Zagładę. Było bardzo ciasno. Nawet na korytarzu musieli siedzieć, bo nie było [miejsca] w mieszkaniu. I ciągle były wywózki. W naszym domu mieszkała lekarka z synem Adasiem, opiekowała się chorymi.

Pewnego dnia Niemcy wszystkich chorych z żydowskiego szpitala rozstrzelali. Był tam też mój krewny. Jego brat przyjechał i płakał, bo się dowiedział, że go rozstrzelali.

Mój ojciec jakiś czas pracował u Niemców. Pewnego razu przyszedł bardzo potłuczony. Niemcy zrobili sobie pośmiewisko. Wsadzali Żydów na konie i podcinali je batami. Mój ojciec nie umiał jeździć na koniu, spadł i się potłukł.

[Jeśli] chodzi o jakieś utrzymanie, niedaleko domu była studnia. W dni jarmarczne moje siostry szły z wiadrem i połyły konie. Dostawały za to jakieś pieniądze. Ja natomiast, ponieważ był kontyngent, czyli przymusowe dostarczanie produktów rolniczych, jak kapusta, ziemniaki, inne rzeczy, czepiałem się furmanek. Łapałem jakiegoś buraka czy ziemniaka, co się dało, żebyśmy mieli z czego żyć. Nieraz dostawało się batem.

Data i miejsce nagrania	2006-12-27, Tel Aviv/Izrael
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"